PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 51. Kraków, 17 grudnia 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Mowa posła towarzysza Daszyńskiego.

Na sobotniem posiedzeniu izby posłów wygłosił tow. poseł Daszyński świetną mowę, którą podajemy niniejszem w obszernem streszczeniu. Tow. Daszyński mówił:

Izba posłów przystąpiła znowu do swego najważniejszego zadania parlamentarnego, do obrad nad prowizoryum budżetowem, a okoliczność ta każe rokować nadzieję, że nastąpi uzdrowienie stosunków parlamentarnych. Przez szereg tygodni obiegały przygnębiające wieści o parlamencie. Nad śmiertelnem łożem parlamentu stał uwielbiany przez „Concordię“ Mefisto pierwszej klasy, który stał pod adresem parlamentu gorące apele o przyspieszenie agonii, apele, które budziły oburzenie. Po rozbiciu się układów stronnictw niemieckich i Unii słowiańskiej, rozbiła się także akcya dra Głąbińskiego, ponieważ występował on jako mandataryusz br. Bienertha, ponieważ ukrywał się za nim br. Bienerth, którego prasa starała się systematycznie podkopać znaczenie parlamentu wśród ludu i w tym celu zaczęto mówić o dziesiątkowcach i zjadaczach dyet. Jest to zupełnie niegodne, posługiwać się tą metodą liczenia dyet. Bo możnaby tę samą metodę zastosować do listy cywilnej i do płac ministeryalnych. Coby na to powiedziano, gdybyśmy obliczali, czy każda godzina warta jest tych tysiąc guldenów, które się płaci za nią na listę cywilną.

Prezydent ministrów, ubezwładniwszy parlament, wypowiedział mowę w izbie panów. Ale izba panów, zbywszy tę mowę kilkoma słowami, zadokumentowała, że parlament uważa za miejsce do rozwiązania trudności (oklaski). Treścią tej mowy był hymn pochwalny na cześć biurokracyi. Lecz najszersze koła ludności są tego zdania, że biurokracya nie może zastąpić kontroli ludu; ona może mieć tylko jedną rolę: ustanowić

zamiast ustawy samowolę.

Oto kilka przykładów:

Siedzi w Kole polskiem nieznany publiczności poseł... Krupka. Miał on to szczęście, że wydarzył mu się mały wypadek na kolei. Ponieważ zresztą rzadko ma sposobność ciągnienia zysków z potęgi Koła, chciał wykorzystać ten wypadek, przy którym nic szczególnego mu się nie stało. Zażądał więc jako odszkodowania ze skarbu kolejowego 100.000K. Ponieważ jednak wypłata tej sumy zwlekała się z powodu toczącego się śledztwa karnego, przeto dr. Głąbiński napisał list do dyrektora Horoszkiewicza, w którym go wzywał do szybkiego załatwienia tej sprawy.

Poseł **Pastor:** Poseł Krupka nie dostał jeszcze tych 100.000 koron!

Tow. **Daszyński:** Tylko ta okoliczność, że śledztwo nie zostało jeszcze ukończone, uchroniła dotyczącego urzędnika przed pociągnięciem go do odpowiedzialności za to, że sprawa jeszcze nie jest załatwiona. Poseł Battaglia urządził sobie w Wiedniu własne biuro, aby wpływać na urzędników. — Poseł Zamorski oświadczył w „Słowie polskiem“ jasno i otwarcie, że wskutek protekcyi posła bar. Moysy niszczy się lasy rządowe w Galicyi. Poseł Stohandel w dwóch wypadkach zaskarżony został za oszustwo. Choć parlament przez dłuższy czas był zamknięty i pobyt tego pana był władzy znany, ponieważ kilkakrotnie u niej interweniował, nie poczyniono przeciw niemu żadnych kroków. Natomiast przeprowadzono przeciw mnie w dwóch instancyach proces o przekroczenie polityczne.

Tow. dr. **Winter:** Posła tow. Austa szukali żandarmi i prowadzili do więzienia do odpokutowania 24-godzinnej kary aresztu!

Tow. **Daszyński:** Posłowie: Szajer i ks. Szponder utrzymują dwa biura emigracyjne i uczyniono im zarzut, że sprzedają galicyjskich chłopów do fabryk szwedzkich jak niewolników.

Wobec takich wypadków nie można mówić o bezstronności i niezależności urzędników. Działalność biurokracyi obserwować można także podczas wyborów, a wystarczy wskazać tylko na wybory galicyjskie i wiedeńskie. Nie można mówić o trwałości administracyi, ale tylko o trwałości na ławie ministeryalnej.

Tow. dr. **Renner:** Gdzie w całej Europie jest trwały rząd? Parlament musi być trwałym.

Tow. **Daszyński:** Prezydent ministrów motywuje trwałość ideami i planami, które przynosi z sobą minister. Lecz idee i plany prezydenta ministrów, to nie są owocne idee polityczne, lecz idee i plany intryganta. (Oklaski). Biurokracya austryacka nic nie rozszerzyła swego horyzontu pod względem politycznym i państwowym. Ostatnią głową polityczną wśród niej bar. Beck. Odkąd na widownię wystąpiły wielkie masy, a kwestya narodowościowa i społeczna nadały czasom swe piętno, biurokraci terezyańscy okazywali się coraz bardziej niezdolnymi. Prezydent ministrów oświadczył w izbie panów, że ustąpiłby, gdyby miał pewność, że przez dymisyę jego wszystko zmieni się na dobre. Nie potrzeba, aby wszystko stało się dobrem, lecz prezydent ministrów powinien podać się do dymisyi, gdyby tylko przez to miało się cośkolwiek zmienić na lepsze. (Oklaski). Jeżeli prezydent ministrów stracił wiarę w parlament, to istnieją dla niego tylko dwie alternatywy:

rozwiązać parlament albo odejść!

(Huczne oklaski). Jednak ani jedno ani drugie się nie stanie, lecz on pozostanie na swym posterunku, ponieważ, jak to się mówi, u góry ma silną pozycyę. Anektowano Bośnię i Hercegowinę, potrzeba więc rządu, któryby był w stanie osłabić parlament a zarazem demokracyę. Potrzeba więc tego rządu, aby mieć wolną rękę w wydatkach na militaryzm i w sprawie przyznania ustępstw Węgrom, na któreby się nie zgodził żaden austryacki parlament. Rozluźniwszy parlament przez ciągłe zamykania go i zgodnie z zasadą „dziel i panuj“, uczynił się rządem „niemieckim“. Polityka nasza była polityką ekspozytury berlińskiej. Dlatego nie obawiano się wzburzyć Słowian, dlatego ubezwładniono parlament, aby mieć wolną rękę w tej polityce do wielkich obrachunków historycznego znaczenia, które się przygotowują. Co bar. Bienerth mówi, albo o czem on milczy, to obojętne. Ważnem jest to, co on czyni, co dotąd uczynił. A to jest tak jasne, że tylko w tym austryackim parlamencie nie zdołano tego zrozumieć.

Stronnictwa burżuazyjne wykazały w ostatnim roku zupełny

brak zmysłu historycznego.

Chodzili tu po parlamencie jak somnambuliści, zapomnieli oni, że wielkie siły rwą się do życia, że państwo, ale też i ludy muszą żyć. Burżuazya austryacka żyła zawsze z łaski, z okruchów, z odpadków rządu. Dopiero klasa robotnicza pośród zwyrodniałej politycznie burżuazyi, nie chcąc zginąć, od dwudziestu lat prowadzi walkę o prawa polityczne. W r. 1905 była burżuazya znowu tak zaślepiona, że nie mogła widzieć wpływu rewolucyi rosyjskiej na nasze stosunki. Wobec tego robotnicy sami zmuszeni byli wykorzystać ten wpływ, wszcząć potężny ruch za reformą wyborczą, a stronnictwa burżuazyjne z małymi tylko wyjątkami przeszkadzały im w tem dziele.

Stronnictwa burżuazyjne oświadczają z dumą, że są narodowe. Ale co one uczyniły do uregulowania kwestyi narodowościowej w ciągu 30 lat, w których „śmiało i wysoko dzierżyły sztandar narodowy“? Mówią oni, że kochają swój lud, nienawidzą dziedzicznego wroga, rozbijali sobie głowy i tłukli szyby, lecz kwestya narodowościowa zawsze jest jak ten strumień wezbrany, który może tylko szerzyć spustoszenie. Politycy burżuazyjni z parlamentu tego uczynili dom błaznów. Pomagają oni kręcić bicz, który tu i tam spadnie na ich

grzbiet. Największe stronnictwo parlamentarne co czyni dla utrzymania parlamentu?

Gdzie jest Gessman?

Co zrobili chrześcijańsko-społeczni przeciw nędznej hecy narodowościowej, którą, wśród piekielnego wycia, urządza dzień w dzień syonistyczny organ giełdziarzy dla podniesienia swego wpływu? Oni poddali się dyktatowi syonistów, wyli razem z wilkami. Torowali drogę biurokracyi, aby mogła zająć miejsce tego parlamentu, bo wiedzą, że zawsze znajdą posłuch w przedpokojach biurokratów. A tymczasem bawią się w zabawę dziecinną. Pojawia się komunikat za komunikatem. Gdyby się to dało zjeść psu, toby zdechł na miejscu. (Wesołość). To już jest szczyt parlamentarnego ogłupienia. (Ponowna wesołość i potakiwania).

Parlamentowi podaje się plotki z kuloarów. Gdzie jest rząd? Dlaczego milczą ministrowie, a jeżeli przemówią, to w taki sposób, że on niczego nie wyjaśnia. Rządzą komunikatami, a przecież parlament został wyratowany z chaosu obstrukcyi, trybuna jest wolna, po co, do dyabła, komunikaty? Powiedzcie, co macie powiedzieć, publicznie, tu, w parlamencie. (Żywe oklaski). Użyjcie swej siły, której, niestety, nie wywalczyliście sami, ale która wam dzięki naszej pracy prawie w ręce spadła. Stańcie się politycznemi, parlamentarnemi stronnictwami. Korzystajcie z prawa kontroli, ratujcie parlament! Jednak wy nie chcecie rządu parlamentarnego. Jeżeli Niemcy za wszelką cenę chcą

rządów na podstawie § 14,

to niech im unia słowiańska nie daje do tego sposobności, niech się nie naraża na położenie, w którem byłaby pozbawioną wolności stanowienia o sobie. Niech nie pomaga w propagowaniu § 14 przez rozmaite skoki w bok, które tylko szkodę przynoszą Słowianom. Każdy to rozumie, że byłoby błędem, gdyby unia słowiańska dopomogła swą taktyką wielbicielom § 14. Na progu nowego roku, kiedy zapaść mają ważne rozstrzygnięcia, nie możemy pozwolić, aby rozstrzygano bez nas, przeciw nam. A program prac jest naprawdę bardzo obszerny. Nie konieczności państwowe, o których zawsze wiele mówią komunikaty, ale konieczności ludowe, palące potrzeby życiowe. wzywają zewsząd:

Do pracy! Do pracy!

Krzyczy się o uposażeniu szkół mniejszości; jak wyglądają jednak szkoły większości? (Potakiwania). Uniwersytety są ciasne i źle wyposażone. Brak szkół handlowych, przemysłowych, akademii górniczych. Szkoły są w zupełności wydane na łup klerykałów, jak tego dowodzi afera Wahrmunda. W Krakowie uczeń pewien nie został dopuszczony do egzaminu dojrzałości, ponieważ był bezwyznaniowym. (Słuchajcie!). Tosamo przydarzyło się córce pewnego profesora uniwersytetu. Łamie się najprostsze prawa obywatelskie, ponieważ klerykali położyli swe łapy na szkoły. Budynki, w których mieszczą się sądy i poczty, są skandaliczne. Całe sieci telefoniczne nie nadają się zupełnie do użytku. Stacye kolejowe, cała komunikacja nie odpowiada najskromniejszym wymogom. Wydarza się olbrzymie mnóstwo wypadków, ponieważ praca odbywa się wbrew przepisom. Całe szmaty kraju wymagają regulacyi rzek, a budowa dróg wodnych, ta duma Koła polskiego, znajduje sie w niewidocznej dali. Nędza ludności wzrasta w zastraszający sposób z powodu bezrobocia i drożyzny. Setki tysięcy chłopów idzie na obczyznę, aby zdobyć większy kawał chleba, a nic się nie robi dla ochrony wychodźców. Przyznać się dziś zagranicą, że się jest w Austryi, to największe poniżenie. Dla austryackich wychodźców w Prusiech i Niemczech zaprowadzono policyjne legitymacye. (Słuchajcie!).

Tow. dr. **Diamand**: Wbrew układowi handlowemu!

Tow. **Daszyński**: Wobec nikogo innego na coś podobnego sobie nie pozwalają. Zaprawdę, wiele jest do zrobienia na każdem polu publicznego życia. I w takiej chwili chcą się nas pozbyć i zaprowadzić szufladkową gospodarkę urzędników ministeryalnych. (Żywe oklaski). Chcą, abyśmy żebrali o to, czego mamy prawo żądać. Dlatego w ostatniej chwili zapytujemy was:

Dokąd ta droga prowadzi?

Czy to możliwe, aby w tymsamym roku, kiedy barbarzyńska Persya wywalczyła sobie parlamant, Austrya miała swój utracić? Czy to możliwe, abyśmy z zawiązanemi oczyma wciągnąć się dali w te wielkie państwowopolityczne plany, nie zatrzymawszy sobie prawa stanowienia o nich? Róbcie, co chcecie, lecz oświadczam, że my nie ulegniemy temu procesowi gnicia (żywe oklaski), że nie utraciliśmy wiary w nasze prawa, w siłę twórczą warstw ludowych. Nie damy się już zepchnąć na stanowisko ograniczonych poddanych i możecie być pewni, że jeżeli wasza waśń narodowościowa, wasz brak wszelkiego zmysłu politycznego miałby ułatwić wykonanie planów biurokratycznego rządu, to pierwsza wzdymająca się fala rewolucyi w tem państwie przybierze zupełnie inne formy aniżeli w roku 1905. (Żywe oklaski).

Będziemy pracować w tem przekonaniu, że tej trybuny parlamentarnej bronić musimy do ostatniego tchu, że wydrzeć musimy ten parlament z kłów nacyonalistycznego szowinizmu (oklaski), choćby do tego doszło, że lud trzebaby było wezwać na ulicę, choćby do tego nawet doszło, że wszystkie stronnictwa wezwalibyśmy do wielkiego porachunku. Dlatego mówimy wam: Rozwiążcie parlament, wówczas zobaczymy, czy Austrya upadła niżej poziomu Turcyi i Persyi, czy w Austryi zaślepienie i szowinizm narodowościowy jest tak wielki, że można się obejść bez parlamentu. Na razie nie straciliśmy jeszcze wiary w parlament i w tym duchu wzywam Was, panowie, do parlamentarnej pracy i jeszcze raz do pracy! (Huczne oklaski i brawa).

Zakończenie lokautu w Szwecyi.

napisał

Hjalman Branting.

W dziejach zwycięskiej walki zlokautowanych robotników szwedzkich z kapitalistyczną przemocą, mamy przed sobą przykład znakomitej odporności związków zawodowych, który zasługuje na baczną uwagę całego świata. Od dawna prasa, pozostająca na usługach przedsiębiorców, ogłaszała „zupełną porażkę robotników szwedzkich“. Pisano, że strejk powszechny zbankrutował, a przedsiębiorcy zwyciężyli na całej linii. Zaledwie raczono dawać pobieżne wzmianki, że pomimo wszystko zatarg trwa dalej, zwłaszcza w przemyśle żelaznym.

Zwolennicy gwałtownych środków, nie znając bliżej stosunków w Szwecji, podkreślali niedostateczność strejku, przy którym zachowany został porządek i spokój; wykazywali, że przedsiębiorcy są lepiej zaopatrzeni i zawsze mogą przetrzymać robotników.

Zatarg ten posłużyć może wyborną nauką dla tych, którzy lubują się w formułkach, nie mających częstokroć nic wspólnego z rzeczywistością. Pomimo, że robotnicy szwedzcy ponieśli dotkliwe straty w swej bohaterskiej walce, pomimo, że chwilowo byli stroną słabszą, przebieg zatargu niezbicie jednak wykazał, że ich siła odporna nie została złamaną i rzeczywiste, rzucające się w oczy dążenie kapitalistów Szwecyi, aby zniweczyć wszelkie wpływy organizacyi robotniczych na ustanowienie warunków płacy i pracy — nie mogło być przeprowadzone.

Walka w Szwecyi skoncentrowała się nad zagadnieniem nadzwyczaj doniosłem dla organizacyj zawodowych, a mianowicie: czy wpływy ich będą i nadal rzeczywistymi i owocnymi, czy też pozostaną bez znaczenia i siły.

Przedsiębiorcy od roku już wystąpili wrogo, usiłując zgnieść wszelki opór robotników zapomocą drobnych lokautów. W lipcu ogłosili lokaut, zagrażający 80.000 robotnikom, a ci odpowiedzieli strejkiem powszechnym.

Zważywszy obecną sytuacyę polityczną i ekonomiczną Szwecyi, strejk powszechny nie miał i nie mógł mieć na celu rewolucyi, wydziedziczenia kapitalistów ani też dyktatury proletaryatu. W Szwecyi 300.000 strejkujących broniło jedynie swych niezaprzeczalnych praw łączenia się w związki.

Spokojna i pełna godności postawa robotników, pomimo ciągłego szczucia organów kapitalistów, wzbudziła sympatyę całego kraju i co za tem idzie, pewne parcie opinii publicznej na kapitalistów, by ustąpili. Rząd pod wpływem tego kierunku opinii publicznej widział się zmuszonym coś nie coś przedsięwziąć, by ułatwić porozumienie.

Miesięczny strejk wykazał przedsiębiorcom, że siła zjednoczonych pracowników przedstawia się zupełnie w innem świetle, niż ich pycha przewidywała. Robotnicy, choć byli wyczerpani i nie mogli prowadzić dłużej tak ciężkiej walki, jednak wykazali swą siłę i zabezpieczyli się na dłuższy czas od lokautów.

Trudną była sytuacya, gdy Centralny Związek Robotniczy zdecydował przerwanie strejku powszechnego, by wszystkie swe siły poświęcić na podtrzymanie zlokautowanych.

Przedsiębiorcy wszelkimi sposobami usiłowali zgnieść opornych i na to w ciągu ostatnich tygodni skoncentrowali swe usiłowania. Nie cofali się przed niczem. Pomimo nadchodzącej zimy zaczęli wyrzucać za pomocą policyi robotników z zajmowanych mieszkań fabrycznych, lecz pod wpływem wzburzenia opinii całego kraju, zmuszeni tego byli zaniechać.

Opinii kraju uległ wkońcu i rząd, który do tej pory stał po stronie przedsiębiorców. Podstawy ugody, opracowane przez przedstawicieli rządu, jasno wskazywały, że przedsiębiorcy winni porzucić wymagania, uniemożliwiające zgodę.

Siła każdej ze stron, oraz konieczność pewnych ustępstw na układanie podstawowych warunków ugody, Przeto ten fakt, że pośrednicy uważali za konieczne wykreślić dwa z trzech żądań przedsiębiorców, jest najlepszym dowodem siły organizacyi robotniczych.

Przedsiębiorcy zrozumieli, że projekt ugody jest wezwaniem ich do odwrotu i odrzucili go, raz jeszcze występując wbrew opinii całego kraju. Lecz opór ich nie trwał już długo i to odrzucenie było właściwie wstępem do kapitulacyi. Odmówili swego podpisu na umowę dla nich niedogodną, lecz ustąpili, jak się wyrazili „w imię życzeń i interesów społeczeństwa“, rozpoczynając pracę w zakładach metalurgicznych.

Robotnicy, których usiłowano wyrzucić z mieszkań, by pomieścić tam nader nielicznych łamistrejków, powracają do pracy po 4-miesięcznym lokaucie z wysoko podniesioną głową, gdyż ich stanowcza postawa, nieugięta odporność uratowały honor i wpływy klasy robotniczej w Szwecyi. Dzięki kamiennej

wytrwałości robotników, „zwycięzcy“ przedsiębiorcy zmuszeni zostali postąpić wbrew temu, co głosili, zmuszeni zostali zaprzestać lokautu, nie osiągnąwszy od Centralnego Stowarzyszenia swych żądań.

Zwycięstwo wielkich przedsiębiorców nie jest zatem tak nieulegające wątpliwości, jak to głosiła prasa burżuazyjna. Robotnicy przerwali strejk powszechny, lecz walka trwała dalej i przedsiębiorcy zmuszeni zostali lokaut przerwać.

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Kolej jednoszynowa.

Budowa wytrzymałych torów kolejowych jest tak kosztowną, że praktycznie niemożliwym byłoby puszczanie pociągów o wiele szybszych, niż dotychczas. Choćby najbardziej udoskonalono budowę lokomotyw, żaden kraj nie mógł by sobie pozwolić na wybudowanie linii kolejowej, po której mogłyby bezpiecznie jeździć bardzo szybkie pociągi.

Zdaje się jednak, że ostatnio, pomysłowość ludzka dała sobie radę i z tą trudnością. Oto powstał projekt, (a nawet robią się próby) budowania kolei jednoszynowych, które nie potrzebują ani szerokich nasypów, ani wielkich mostów.

W jaki sposób ciężki pociąg może się utrzymać na jednej szynie?

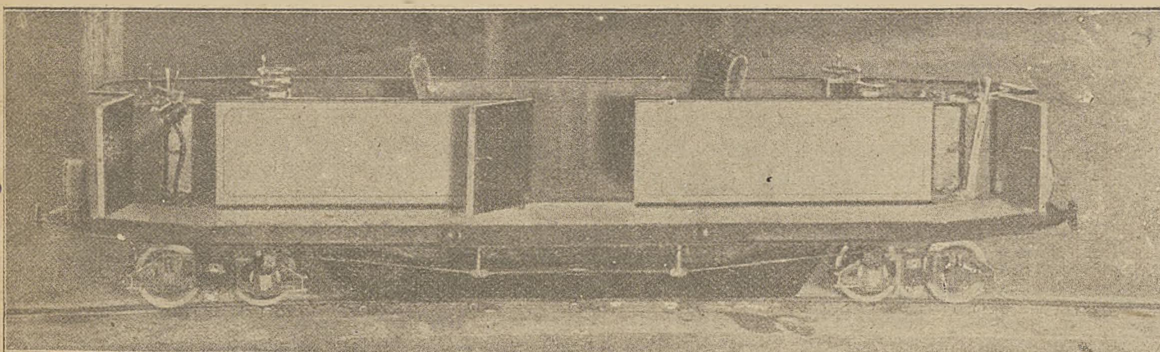
Można to osiągnąć zapomocą nader prostego przyrządu, t. zw. giroskopu.

Giroskop jest to, jakby duża masywna fryga, szybko obracająca się w naczyniu, z którego wypompowano powietrze, aby nie przeszkadzało obrotowi.

Oś giroskopu, jest mocno osadzona w wagonie. Wiadomo, że szybko wirująca fryga nie upada, nawet potrącona. Gdy ją uderzyć (nie wstrzymując obrotu), zacznie się wychylać na wszystkie strony, ale nie upadnie, jak gdyby była zamkniętą wewnątrz lejka, lub odwróconego stożka.

Otóż giroskop nie mogąc sam upaść, nie pozwala upaść i wagonowi, w którym jest umocowany, może go zaledwie zlekka przechylić. Ale nawet takiego chybotania się pociągu można uniknąć, umocowywując w wagonie 2 jednakowe giroskopy, wirujące w przeciwne strony; wówczas każdy z nich usiłuje wychylić wagon w inną stronę, tak że pociąg jedzie równo po szynie.

Pociąg jednoszynowy nie trzęsie, jak zwykły, gdyż giroskopy nie pozwalają mu się zachwiać na nierówności. Zresztą na jednej szynie nie może być tyle wybojów, ile na szerokim torze zwykłej kolei. *Emer.*



Kolej jednoszynowa.

KRONIKA.

Wynagrodzenie za kalectwo. Znamienny wyrok zapadł w Wiedniu wskutek doznanego kalectwa, spowodowanego pośliznięciem się na ulicy. Ponieważ u nas skutkiem niedbalstwa dozorców domu i organów magistrackich zdarzają się w sezonie zimowym bardzo częste wypadki złamania ręki i nogi, powinni właściciele domów i magistrat uważać by i w Krakowie coś podobnego nie weszło w życie. Dotychczas bowiem każdy wypadek kończył się na tem, że chorego odwieziono do szpitala, a o wynagrodzeniu za ból i za stratę zarobku, nikt się nie upominał.

Oto co donoszą z Wiednia: „Pani Regina Nowak, w marcu br., idąc przez ulicę Mariahilf, potknęła się na nieuprzątniętym śniegu i złamała nogę. Skutkiem tego zaskarżyła gminę m. Wiednia o odszkodowanie 4.497 kor. Wyrok w tej sprawie zapadł onegdaj. Sąd uznał gminę miasta Wiednia za odpowiedzialną i przyznał pani Nowak odszkodowanie w kwocie 1600 kor. i 417 kor. jako koszta leczenia“.

Robotnicy, nie pijcie wódki! Ostatni kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Lipsku, uchwalił w odpowiedzi na nowe podatki, wezwać ogół robotników, aby wstrzymali się od picia wódki. W myśl tej uchwały ogłasza prasa partyjna w Niemczech następującą odezwę:

Robotnicy, nie pijcie wódki!

Kto pije wódkę, ten popiera największych wrogów ludu roboczego — junkrów pruskich.

Kto pije wódkę, ten niszczy zdrowie swoje.

Kto pije wódkę, ten przytępia rozum swój.

Kto pije wódkę, ten depce nogami szczęście swej rodziny i daje zły przykład innym.

Kto pije wódkę, ten nie ma bystrego rozumu i nie dbą o swą organizacyę, zawodową i polityczną.

Kto się upija, ten nie jest dobrym członkiem organizacyi.

Wódka nie zawiera żadnego pokarmu, tylko truciznę, niszczącą ciało i ducha.

Wódka nie pokrzepia, tylko wyciąga z ciebie ostatnią siłę, a potem słabniesz tem bardziej.

Dlatego hasło nasze: Precz z wódką! Precz z trucizną! Tylko trzeźwym duchem pozbędziemy się ucisku i wyzysku i wywalczymy sobie lepszą przyszłość na świecie.

I nasi robotnicy powinni powyższe wezwanie wziąć sobie gorąco do serca.

Zakaz golenia wąsów w armii. W jednem z ostatnich rozporządzeń, ministerstwo wojny ogłosiło ścisły zakaz golenia wąsów w armii. Zakaz ten jest tylko przypomnieniem dawniejszego, który objęty jest przepisami o umundurowaniu armii. Wyjątek stanowi 14 czeski pułk dragonów, załogujączch w Stanisławowie i Kołomyi, który na pamiątkę zwycięstwa młodziutkich, gołowąsych rekrutów tego pułku, odniesionego nad Prusakami w bitwie pod Kolinem 1757 r., ma pozwolenie, względnie nakaz, aby wszyscy żołnierze i oficerowie golili wąsy. Przywilej ten, zniesiony w roku 1869, cesarz Franciszek Józef zatwierdził pismem odręcznem w r. 1875. — Teraz to już napewno Austrya — zwycięży.

LISTY Z KRAJU.

Czego się to hyenie Bujakowej zachciewa!

Wieliczka, 13 grudnia. Przed paru dniami idę sobie z roboty do domu i spotykam się z hyeną wyborczą, górnikiem Kmiecikiem Tomaszem z Lednicy niemieckiej, który mnie temi słowy zagadnął: „Cóż wy chcecie tutaj organizacyę założyć, wy chcecie, ażebyśmy z rewolwerem w ręce szli na rząd?“ A ja mu na te słowa odpowiedział, że organizacya u nas już istnieje od trzech lat, a jeszcze nikt nie słyszał, ażeby nasza partya kiedyś występowała z rewolwerem w ręce.

Więcej się do niego nic nie odezwałem, bo i cóż miałem się odzywać do takiego ciemnego człeczyny, który po 10 kor. i szychtę pobierał podczas wyborów, i agitował za Bujakiem po wsiach, a po całodziennej nagonce schodziła się ta cała szajka Bujakowa do restauracyi na piwsko, kiełbasę i gulasz i radzili, gdzie się mają udać na drugi dzień walczyć.

Gdy na drugi dzień ta szajka zebrała się z ociężałemi głowami po piwsku, uradzili, że najlepiej dzisiaj będzie agitować — między zbożem w cieniu.

Teraz pytamy ci się pośle Bujaku i „opiekunie“ sierót, czybyś nie raczył pokazać twego oblicza u nas, gdyż twe owieczki wyglądają cię z utęsknieniem, jak n, p. Kmiecik, który nasiąknął podczas wyborów twemi ochłapami, a widocznie, że mu już ich brakło, wstępuje gdy idzie na szychtę do drugiego domu z próżną flaszką i pustą kieszenią, ażeby mu do flaszki nalać, a do kieszeni nachać. *Czerwony.*

Ej księżulku — bić nie wolno!

Łapczyca, powiat Bochnia. Ksiądz nasz Zochara nieraz zapewne żałuje, że czasy św. inkwizycyi już bezpowrotnie minęły. Jakżeż radowałaby się jego wojownicza dusza widokiem dręczonych, prześladowanych ludzi.

Niestety, księże wikary, czasy te przeszły, a Twoje wcale niechrześcijańskie postępowanie wywołuje tylko oburzenie u parafian.

Zapomina widocznie o tem następca apostołów, że żyje z pieniędzy włościan i robotników — a drogi bardzo ksiądz wikary. Ludzi jako swoich parafian przezywa ogierkami, w kościele z ambony tak na swoich ludzi woła, i chodzi po nocach z kijem dość grubym. Ks. Zochara przebiera się ponoć w ubranie studentów gimnazyalnych. Bije ludzi w bezlitośny sposób, to jest po karczmach i weselach, gdzie się dłużej świeci wieczór, i wypatruje, co kto robi poza oknami, gdzie który kawaler u rodziców namawia sobie dziewczynę i robi tak zwane po włościańsku zaloty. Ksiądz Zochara bardzo krzywo na to patrzy, a nie wiemy przez co, przecież i księdzu z tego do kieszeni, nie z kieszeni.

A takiej dziewczynie to i wstyd zrobi, bo do chrztu nie dopuści, która idzie w kumy za chrzestną matkę.

Parafianie z Łapczycy już przeglądają na oczy a dalej brykania księdza Zochary cierpieć nie myślimy, są my też poniektórzy

przeciwnikami alkoholu, ale nie możemy przecież jako nakłonić rządu i sejmu krajowego we Lwowie żeby zniósł palarnie, w których wyrabia się alkohol. Ani nas też ks. Zochara nie pouczył, jak mamy występować przeciw truciźnie alkoholicznej choć my są jego parafianami a On nasz pasterz. Nie wiemy, czy ks. Zochara chce się przychlebić tem postępowaniem ks. Biskupowi Tarnowskiemu, żeby się dostał za proboszcza w Łapczycy?

Takie zachowanie się ks. Zochary musi wywołać zgorszenie nawet u najspokojniejszych. Rzeczą księdza nauczać w kościele, a nie w karczmie lub na weselach bić ludzi. Kto wiatr sieje, burzę zbiera, gdyby było tego zamało, to później napiszemy więcej.

Szanowni Parafianie, musimy chwycić za broń a tą jest jedynie gazetka „Prawo Ludu“! Czytajmy i kupujmy ją sobie w trafice w Bochni, a później przyjdziemy do lepszego przekonania, odpędzimy różne zło!

Długo cierpiący parafianie w Łapczycy.

Polska Ostrawa. Baroni węglowi i właściciele szybów chcieliby naszą organizacyę zawodową „Unię“ górniczą zniszczyć za wszelką cenę. Doskonale im w tem dziele pomagają chrześcijańsko-socyalni przez rzucanie oszczerstw i kłamstw na socyalnych demokratów. Prym w tej wstrętnej pracy wiodą nasi księża na Śląsku, bądź to na zgromadzeniach poufnych, ponieważ na publicznych się boją występować ze swemi kłamstwami, bądź także przy pomocy swego organu o k p i ś w i a t ó w w s u t a n n a c h wychodzącego pod tytułem „Gwiazdka cieszyńska“, którą znów kolportują po zakrystyach.

Lecz i te środki nie dopięły, ani nie dopną właściwego celu, ponieważ z wyjątkiem kilku naganiaczy szybowych, lizuni, denucyantów i łamistrejków, nikt do nich nie lgnie. Więc też właściciele kopalni chwycili się i u nas na Ostrawsku, chwycili tego samego środka, którym się dawniej posługiwał pobożny, fundujący kościoły hr. L a r i s c h na Karwińsku, a mianowicie poczęli kupować nawet za słone ceny gospody, gdzie się mieszczą organizacye robotnicze. Tym sposobem pragną zniszczyć organizacye przez pozbawienie ich lokalu i sali na zgromadzenia, odczyty, teatry lub zabawy. Hr. Larischowi się to nie powiodło, ponieważ nasi towarzysze widząc na co się zanosi, poczęli budować D o m y r o b o t n i c z e, których z tego powodu powstało kilka na Karwińsku.

Ostatniemi czasy poczęli to robić i u nas w P o l s k i e j O s t r a w i e. Kopalnie rotszyldowskie zakupiły hotel T a m s y na Głodniowie restaurator oświadczył przewodniczącym że się mają zaraz wynosić. Kiedy się nasi towarzysze udali do H e r l i n g e r a, to im ten dał takie warunki, że ich nie mogli przyjąć. Jeden z tych warunków brzmi, że naszym towarzyszom nie wolno wstępować do innych lokalów tylko do organizacyjnego. Tym sposobem H e r l i n g e r i J i r o t k a ukazali, że uważają górników za coś niższego od czeskich naganiaczy ze stowarzyszenia „Kolar“ lub polskich Sokołów. Kiedyśmy szli dalej, to się przekonaliśmy, że trafiliśmy na zorganizowany zamach baronów węglowych i gospodarskich przeciw naszej organizacyi.

Gospodzki F e l d m a n zrobił to samo, aż dopiero się nam udało znaleść lokal u pana S t i s k a l a przy kościele i u p. B i d z i ń s k i e g o.

A więc widzicie towarzysze, jakiemi to środkami nasi przeciwnicy walczą przeciwko naszej organizacyi, księża z „Gwiazdki“ kłamstwem i oszczerstwem nawołują was do chrześcijańskiej organizacyi łamistrejków; mówią, że socyalni demokraci to żydzi. Lecz zapominają dodać, że ten sam R o t s z y l d - ż y d, który wykupuje gospody gdzie są nasze organizacye, buduje znów katolickie kościoły i fary, jako n. p. w sąsiednich W i t k o w i c a c h, gdzie w k o ś c i e l e, z b u d o w a n y m z a p i e n i ą d z e ż y d o w s k i e g o m i l i a r d e r a R o t s z y l d a o d p r a w i a j ą k l e c h y k a t o l i c k i e n a b o ż e ń s t w o, a n a f a r z e z b u d o w a n e j z a j e g o p i e n i ą d z e m i e s z k a s i e d m i u k l e c h ó w. Więc żydowscy i chrześcijańscy milionerzy fundują kościoły i — gospody! Tutaj widzimy najlepiej, jak to klerykali kłamią i widzimy, że klerykali to pachołcy kapitalistów i wyzyskiwaczy, polujący na ludzką głupotę i z niej żyjący. Wiemy także, że żydowski milioner G u t m a n n dał 10.000 K. na b u d o w ę k a t o l i c k i e g o k o ś c i o ł a w O r ł o w e j. A tym podobnych przykładów na Śląsku i Morawach mamy bardzo wiele. Ponieważ lud katolicki, znający taktykę klechów nie daje na kościoły, więc je muszą budować — żydowscy kapitaliści.

Górnicy widzicie dobrze, że i gospodzcy wami gardzą, że nie chcą naszej organizacyi, lecz pieniądzmi od was to nie gardzą! Lecz byłby każdy górnik nieskończenie głupi, gdyby do nich szedł na smrodliwą wódkę, wyrobioną w g o r z e l n i o ł o m u n i e c k i e g o a r c y b i s k u p a. My się bez wódki trucizny i bez gospodzkich obejdziemy. Jeżeli sobie który górnik podczas zabawy lub w domu chce coś wypić, to mamy smaczne piwo z naszego robotniczego piwowaru w R a d w a n i c a c h, który jest naszą własnością a zysk pozostanie w naszych kieszeniach, nie pójdzie do kieszeni żydowskich i katolickich milionerów lub biskupów. K i e d y o n i n a m i g a r d z ą, t o i m y n i e m i! Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma.

Zawiązał się także u nas komitet budowy Domu robotniczego, który powinien każdy towarzysz popierać. Składajmy po cegiełce, solidarnie razem budując D o m r o b o t n i c z y, wstępując do naszych organizacyi zawodowych, politycznych i współdzielczych; nucąc „M y n o w e ż y c i e s t w o r z y m s a m i“, budujemy nowy gmach społeczeństwa przyszłości, w którym nie będzie ani żydowskich, ani chrześcijańskich, lub biskupów milionerów, wyrabiających truciznę wódkę i żyjących z wyzysku. Będą tylko sami bracia ludzie!

Górnik.

Z POLA WALKI.



Górnik zatruty gazami.

Zatrucie 8 górników gazami w kopalni „Wiktor“ w Sosnowcu. Znów nowe ofiary padły na polu walki. W szybie „Wiktor“ w Sosnowcu, stwierdziła kontrola, iż wszyscy górnicy pracujący na jednym z pokładów, leżeli bez przytomności.

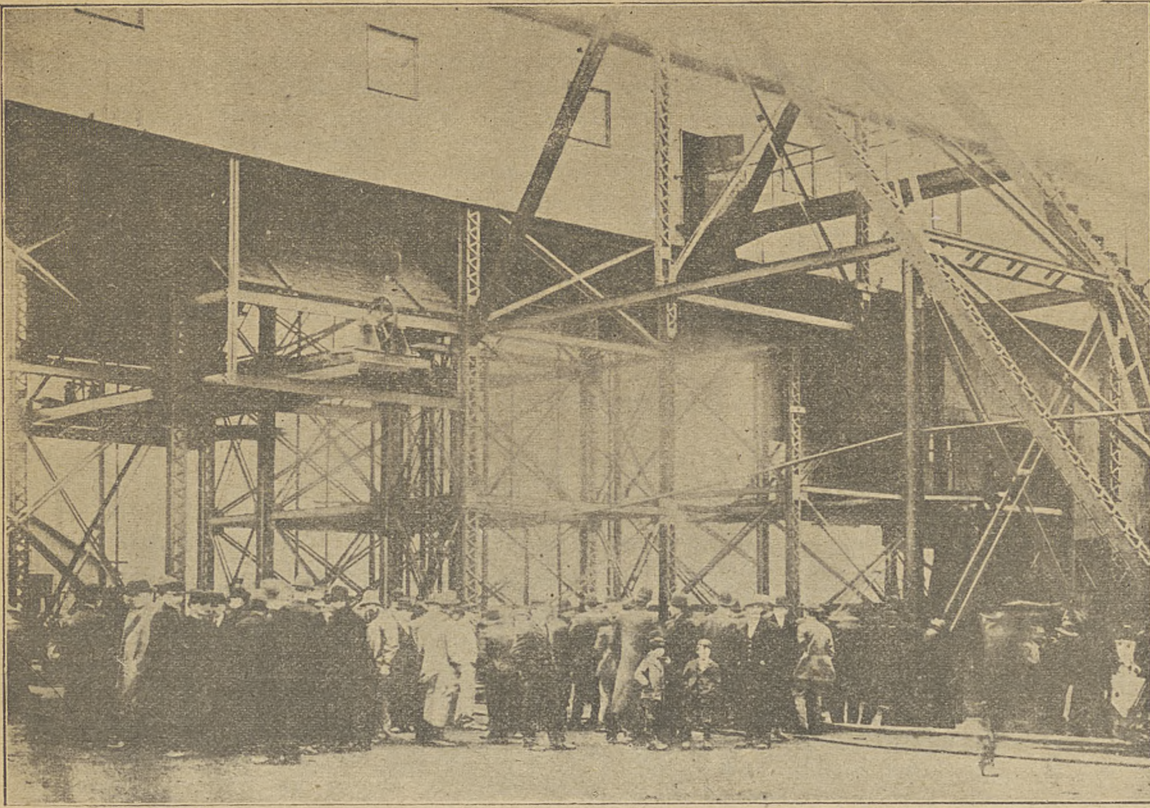
W kopalni tej po wyeksploatowaniu pokładów węglowych, poczęły się gromadzić zabójcze gazy (kwas węglowy). W pobliżu wyeksploatowanego szybu, poczęto niedawno kopać węgiel. By usunąć zabójcze działanie gazów, odgraniczono oba szyby od siebie, od czasu do czasu zaś przedsiębrano celem zabezpieczenia się przed ewentualnym wybuchem nagromadzonych gazów, przewietrzanie komór. Do takiego przewietrzania są konieczne aparaty ratunkowe górnicze, to też kopalnia sprowadziła 12 aparatów systemu „Dregera“ z Prus.

Onegdaj po południu po godz. 3, kazano włożyć te aparaty na siebie górnikom i udać się w zatrute gazami powietrze, by wypróbować wytrwałość nowych aparatów.

Górnicy ubrani w hełmy, zabezpieczające od gazów, z rezerwoarami napełnionymi tlenem na plecach, od których przeprowadzona do hełmu rurka gumowa dostarcza powietrza do oddechu — udali się przed tamę, odgradzającą pole robót od terenu wyeksploatowanego, gdzie nagromadzone były gazy. Otwarto tamę. Pierwsi weszli górnik Idziak Franciszek z Solichem. Już po dwóch minutach wyszedł z za tamy Solich na wpół nieprzytomny i oznajmił górnikom, że Idziak padł, zatruty gazami. Na wieść o tem rzuciło się na ratunek dwóch innych górników w aparatach: Skupiński Wilhelm i Wójcik Filip, lecz nim zdołali dojść do leżącego o 15 kroków od tamy Idziaka, padli sami bez życia... Widząc to Solich, który tymczasem odzyskał siły, wziął z sobą dozorcę Pawła Bańkę, oraz górnika Chwasta i pospieszył na ratunek zatrutym towarzyszom, jednak zaledwie uszli kilka kroków poza tamę, wszyscy padli nieprzytomni.

Niebawem nadeszła komisja kontrolująca. Urzędnicy rzucili się bez aparatów na ratunek, lecz nie zdołali wydobyć tylko dwóch zatrutych, Wójcika i Bańkę. Do życia nie zdołano już ich przywrócić. Przybyły następnie dozorca p. Wolski, z ludźmi uzbrojonymi w aparaty, wydobył z gazów trujących innych górników i Solicha, do życia jednak zdołano doprowadzić jednego tylko Chwasta, który całą godzinę był bezprzytomny. Inni już nie żyli.

Z pełniących akcyę ratunkową górników kilkunastu zostało odurzonych gazami i rozchorowało się poważnie.



Z pola walki: Wjazd do szybu św. Pawła w Cherry po wybuchu gazów.

RUCH OŚWIATOWY

Komunikaty.

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. zawiadamia, że pragnąc umożliwić towarzyszom zaznajomienie się i oryentowanie w całokształcie spraw gminnych, co koniecznem jest dla wielu agitatorów partyjnych ze względu na oczekiwaną reformę prawa wyborczego do Rady miejskiej i wobec odbyć się mających wkrótce wyborów radców z gmin podmiejskich, do Krakowa przyłączonych — urządza w styczniu roku przyszłego

Kurs seminaryjny

przedmiotów, mających ścisły związek z **ustawodawstwem, polityką i gospodarką gminną.**

Wykłady będą bezpłatne, ale warunkiem koniecznym przyjęcia jest regularne uczęszczanie.

Liczba słuchaczów ograniczona. Zapisy przyjmuje sekretarz komisyi oświatowej w poniedziałki i piątki (od $6^{1}/_{2}$ do $7^{1}/_{2}$ wiecz.) w lokalu Związku stow. rob.

* * *

W początkach przyszłego roku urządza również komisya oświatowa

szereg odczytów tow. dra St. Zelta.

(„O austryackiem prawie konstytucyjnem“ — „Jak zwalczać drożyznę?“ — „Kapitalizm na wsi“ itd.)

Zapowiedziane odczyty i wykłady.

Czytelnia Rob. w Łobzowie. We czwartek dnia 16 grudnia odczyt tow. dra B. Drobnera na temat „Klasa robotnicza i jej stosunek do wiedzy“.

Metalowcy. We czwartek dnia 16 grudnia o godz. 7 wiecz. wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego odczyt na temat „Historya ruchu robotniczego w Europie“.

Kamieniarze. W piątek dnia 17 grudnia o godz. 4 i pół po południu wygłosi odczyt tow. K. Czapiński.

Czytelnia Rob. w Dębnikach. We czwartek dnia 23 grudnia wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Drożyzna w świetle cyfr i faktów“.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

■ ■ ■

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. zawiadamia, że w **niedzielę dnia 26 grudnia** (w drugie święto) o godz. $10^{1}/_{2}$ rano wygłoszony zostanie w Związku stowarzyszeń rob.

ODCZYT ZBIOROWY DLA KOBIET

pod ogólnym tytułem:

KOBIETA-PROLETARYUSZKA

Treść: I. Obecne społeczne stanowisko kobiety. — II. Kobieta w ruchu politycznym. III. Kobieta, jako zorganizowana zawodowo robotnica. — IV. Kobieta w ruchu współdzielczym. — V. Kobieta, jako wychowawczyni przyszłych pokoleń. — VI. Kobieta, jako człowiek.

Odczyt powyższy przeznaczony jest głównie dla towarzyszek. Wszyscy więc nasi towarzysze partyjni muszą się tak w święta urządzić, aby ich żony, córki i siostry **bezwarunkowo** na odczyt przybyć mogły. Będzie to niejako z ich strony dowodem, że rozwój partyi, rozwój całego ruchu robotniczego leży im na sercu i że ze swej strony gotowi są pomagać w miarę sił i możności sprawie uświadomienia kobiet.

Nazwiska prelegentów i prelegentek podamy w przyszłym numerze.

Na kresach Galicyi.

Biała. Rozeszła się pogłoska pomiędzy robotnikami, że Stojałowski przechodzi do socyalistów. Otóż dla uspokojenia tow. stwierdzamy, że niema w tem ani słowa prawdy. Nie wiemy, co się tam dzieje w sumieniu starego oszusta politycznego, może niedaleka chwila rozstania się z burzliwem życiem rozruszała mu zatwardziałe jego sumienie i chciałby może niejednokrotnie wejść na drogę rozpoczętą, na drogę sprawiedliwości, na drogę obrony ludu, ale któż mu dzisiaj uwierzy. Kłamca i oszust musi wiarę stracić. Stojałowski już musi marnie zakończyć. Czy nie zamyśla przed śmiercią jeszcze gdzieindziej się sprzedać, trudno dziś przewidzieć, a dotychczas nie wiemy jeszcze nic pewnego. Chociaż to u niego możliwe.

Nie możemy jednak pojąć, jak mogli uwierzyć w tę plotkę nasi towarzysze! Tyle wie każdy, że Stojałowski tam idzie, gdzie mu zapłacą, a my pieniędzy nie mamy i od nas nie mógłby dostać nic. A tam gdzie niema pieniędzy, Stojałowski nie idzie, bo interesów robić nie można.

Towarzysze mogą być zupełnie spokojni, dla Rublarza u nas niema miejsca.

Rybarzowice. W poprzedniej naszej korespondencyi zaszły pewne błędy, które prostujemy. Sprzeczkę całą zaczął nie Stróżoczek, ale taki znany u nas „stary łotr“ i do niego się też wszystkie zarzuty odnoszą.

Utworzenie przystanku w Mikuszowicach.

Niespełna rok temu przyszła fabrykantom bielsko-bialskim chętka usunięcia codziennych pociągów robotniczych. Była to przygrywka dla późniejszych wyborów gminnych; miało to być miodem dla drobnych przemysłowców, aby ich przy wyborach dla swej kliki pozyskać. Drobni przemysłowcy bowiem uskarżali się, że robotnicy, odjeżdżający codziennie do domu, wywożą ze sobą pieniądze zarobione, a oni są narażeni na bankructwo (!). Domagali się tedy, aby pociągi robotnicze raz tylko w tygodniu, t. j. w sobotę, kursowały. Zamach ten jednak nie udał się. Obecnych kilku socyalnych demokratów dało do zrozumienia, że robotnicy nie ustąpią i raz zdobytych pociągów odebrać sobie nie pozwolą.

Obecnie przystąpiliśmy do dalszego wykonania rozpoczętej akcyi.

Na przestrzeni Lipnik-Wilkowice istnieje szereg fabryk, zatrudniających setki robotników. Mieszkają oni po największej części po gminach bardzo odległych, niektórzy nawet za Żywcem i koleją dojeżdżają do Wilkowic, a stąd muszą 6 do 8 klm. iść pieszo do fabryki. Na przestrzeni 10 klm. między Bielskiem a Dziedzicami są trzy przystanki, a na przestrzeni 8 klm. między Bielskiem a Wilkowicami niema ani jednego.

Jesto niezmiernie uciążliwem dla robotnika, jeśli z Żywca przypuśćmy idzie rano 1 lub 2 godz. na stacyę, a później jeszcze z Wilkowic z 1 i pół godz. do fabryki.

Odbyliśmy w tej sprawie szereg zgromadzeń, na których uchwalono domagać się założenia przystanku kolejowego w Mikuszowicach dla pociągów robotniczych i osobówek; prócz tego wybrano komitet, który całą tą akcyą kieruje.

Rublarz znowu szuka pieniędzy.

Komorowice. We środę 8 grudnia odbyło się u nas zgromadzenie, zwołane przez „chrześcijan“. Reklamowali je szeroko i czynili przygotowania bardzo szczegółowe, jakby do

jakiej bitwy. W sam dzień zgromadzenia hyeny ich z Gryłhą, pisarczykiem gminnym, na czele, łazili od domu do domu i wprost żebrali, aby wszyscy „bracia chrześcijanie“ stawili się na zgromadzeniu, bo „demokraci“ gotują się wypędzić „dobrodzieja“ Stojałę. Ogarnął ich taki strach, że ciągle się tylko wypytywali, czy już idą „demokraci“, aby im zrobić tosamo, co zrobili wszechniemcom w Lipniku. Zorganizowali też „bojówkę“ swoją z pałkami, która miała „utrzymywać porządek“. Nam się jednak o tem ani śniło! Nie mielibyśmy nic innego do roboty, aż nie dobitki Rublarza wypędzać. Mamy przed sobą tyle pracy, że wspaniałomyślnie pozwalamy Rublarzowi na tę małą, a dla rozbitego i przygnębionego złymi interesami starca — przyjemności. Przecież i on jeszcze chce trochę żyć i czasem na zgromadzenie wyjechać. Bylibyśmy naprawdę nieludzkimi, gdybyśmy już i to nawet mu uniemożliwili.

Przewodniczył „chrześcijański“ ks. Waligóra, znany z tego, że się trzęsie do mandatu z tutejszego okręgu, tylko boi się pięści Dobiji, siedzi więc cicho, — a więcej jeszcze, ze swojej miłości bliźniego, polegającej na tem, że nastawał wcale nie po chrześcijańska na ukaranie niewinnego człowieka. Zajmiemy się nim jeszcze bliżej innym razem.

Zaczął coś bajdurzyć „nasza perła“ Dobija, ale że mu wstyd było mówić o swoim młynie i swoich rogalikach, o które „brata“ Fijaka wyprał po gębie, wywijał tylko pięścią i zmachany usiadł. Zebrani pootwierali gęby, jakiego to dzielnego mają „obrońcę“, który lepiej by się nadawał do walki z bykami niż do parlamentu, gdzie nie pięścią, ani kieliszkiem śliwowicy, ale rozumem można tylko coś zrobić.

Po tym cyrkowym występie siłacza w pięści, zabrał głos błazen cyrkowy — Stojałowski. Dawniej ksiądz-agitator, potem rublarz, sprzedawczyk, a dziś bankrut, błazen, dla którego jest jedna święta rzecz — m a m o n a. Z wiecznie uśmiechniętą twarzą — bezzębna baba — wyrzucał tylko słowa jak plwociny, drwiąc z obecnych, że nie zrobił nic, nie przyniósł nic, a tylko sól staniała. W potanieniu soli leży zbawienie ludności— według Stojałowskiego. To naprawdę zbyt gorzkie naigrawanie się z doli ludu! Zebrani z naprężeniem czekali, co im przyniesie dawny wódz potężnej partyi, ale doznali najzupełniejszego rozczarowania i niesmaku, że ten starzec, stojący jedną nogą w grobie, ma tyle jeszcze czelności i kpi sobie z ludu.

Przemawiało jeszcze kilku innych, wytaczając różne żale, a między nimi i jeden profesor z polskiej szkoły z Białej. Czyżby polski Zouibek? Czyżby łączył się ze Stojałowskim dla rozbijania jedności robotniczej? A no — zwrócimy bliższą uwagę!

Zapomniał tylko przemawiać pisarzyna Gryłka. Na wiosnę jeszcze w 1907 r. odgrażał się. że przy przyszłych wyborach kandyduje (chyba do chlew..), ale widocznie poznał po Dobiji, że tam trzeba trochę mądrzejszych od Gryłki i Dobiji. To, że tam umie trochę koślawie pisać i wapnem chlastać, to potrzebne gdzieindziej, ale nie w parlamencie.

Tak się skończyła wyprawa Stojały. Czy dostanie pieniądze trudno przewidzieć. Wszak głupcy jeszcze są. *Obecni.*

Pisarzowice 12 grudnia. Pisarzowice po pierwszem zgromadzeniu socyalistycznem zaczęły się budzić z uśpienia, i robotnicy, którzy chętnie czytają gazetki socyalistyczne, pragną, aby jaknajprędzej odbyło się drugie. Kilkunastu tylko bardzo boi się socyalistów. Są to po największej części ci, co to siedzą pod figurą, a mają dyabła za skórą, albo ludzie, których sumienie, obciążone krzywdą ludzką, nie daje spokoju, że socyaliści wezmą w obronę przez nich znienawidzonych robotników. Wygadują więc na nas niestworzone rzeczy, ale robotnicy choć trochę uświadomieni wiedzą, że socyaliści kierują się zasadą: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“ i że chcą poprawy bytu robotniczego.

Straszą nas, że nam nie pozwolą zrobić drugiego takiego zgromadzenia. Ale w jaki sposób, sami nie wiedzą. Mówią, że urząd gminny nie śmie pozwolić na takie zgromadzenie. Hej! nie tędy droga! Bo robotnicy nie potrzebują prosić urzędu gminnego o pozwolenie na urządzanie zgromadzeń. A choćby potrzebowali, to im tego urząd odmówić nie może. Nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa — nie robotnicy dla urzędu gminnego, ale urząd gminny dla robotników. A my radzimy wam, że najlepszym krokiem dla was będzie, nie wchodzić w drogę robotnikom, bacząc na to, że już i młodsze wasze pokolenia wstępują w szeregi klasy robotniczej.

A wtedy i wy nie powiecie swoim synom, nie żądajcie poprawy płacy. Ale odwrotnie, powiecie im walczcie o swoje, abyście mogli wyżyć przy obecnej drożyźnie, która najbardziej dotyka robotników. Dalej nie myślcie sobie, że wy tylko stanowicie ludność w gminie, bo i my także czujemy się obywatelami gminy. — A teraz, towarzysze, nie lękajmy się, choćby nas niewiedzieć czem straszono, tylko mężnie naprzód krok za krokiem, aż do zwycięstwa. *Młody socyalista.*

Jak ks. Nowak wszczepia religię?

Bystra. Już poprzednio pisaliśmy jaką miłością otacza dzieci nasze ks. Nowak z Wilkowic. Taksamo postępuje w Bystrej. W szkole, wobec małych dzieci, przezywa ich ojców demokratami bezbożnikami, którzy nie chodzą do spowiedzi i t. d. W ten więc sposób wszczepia w dzieci czwarte przykazanie. Jakżeż to dziecko może później mieć miłość, poszanowanie dla swych rodziców, skoro ich tak „święta“ osoba wyklina. No, ale na to rodzice nie pozwolą, aby ksiądz podburzał dzieci przeciw ojcom i jeżeli to nie ustanie, to będą musieli się zwrócić do odpowiedniej władzy.

Pisaliśmy także, że dla wpojenia bojaźni Bożej używa trzcinki i bije dzieci bez miłosierdzia. Oto dowody. Córka Michała Dzitki była wskutek pobicia dwa tygodnie chora, a teraz się jej z płaczu czy z lęku coś w oczy stało i skarży się na ciągły ból; drugą dziewczynkę, córkę Jana Szypuły, także pobił tak, że jej palce skaleczył.

Oto nagie fakty. Tak postępuje ksiądz, głosiciel wielkiej idei o miłości. Ale ty, wojowniczy księże, nie wiesz, ile nas dzieci kosztują, ty nie czujesz, tyś przecie kawaler— przynajmniej urzędownie — ile boleści doznają rodzice, kiedy sami muszą karcić swoje dzieci. Skąd ty przychodzisz do tego, aby karać i to tak dotkliwie nasze dzieci i nam wyrządzać taką krzywdę. Na szczęście istnieje ustawa, która zakazuje bić dzieci w szkole i dlatego wzywamy i n s p e k t o r a s z k o l n e g o p. O p u s z y ń s k i e g o, a b y w i n n e g o ks. p o c i ą g n ą ł do o d p o w i e d z i a l n o ś c i i pouczył go jak ma wykonywać swoje obowiązki i jak się ma wobec naszych dzieci zachowywać.

Dzieci nasze bije, nas robotników wyzywa, ale „kolenda“ nasza mu pachnie. Po nowym roku znów się będzie włóczył i jaki taki, choćby najbiedniejszy, da mu czy ser, czy masło, czy jaja, czy ziemniaki. Niejeden z ojców westchnie — krzywdziłeś mnie, biłeś mi moje dziecko, ale weź — niech ci ta...

A ks. Nowak rozpromieniony, obładowany uzbieranem, na nędzarzach rzeczami pójdzie do domu lub do... Twardego grać w kręgle.

Czy nie bardziej po ludzku byłoby, gdyby te datki złożono na sieroty po organiście? Czy nie powinien „chrześcijański“ ksiądz sam ogłosić, żeby „kolendę“ zamiast jemu dzieciom tym oddawano. Przecież ksiądz wcale nie głoduje, nie ogranicza się, tak jak pierwsi apostołowie, a w dodatku jeszcze chodzi po domach biednych nędzarzy i zabiera najlepsze kęski i to nie dla sierot ale dla siebie.

Straszy nas ks. Nowak, że odejdzie stąd, ale naprawdę uważalibyśmy to za błogosławieństwo. Parafia nasza zasłużyła na trochę lepszego. Jeżeli już koniecznie chce odejść — a życzymy mu tego z całego serca — to niechaj przynajmniej uwiadomi nas, abyśmy mu podziękowali za jego pracę około tutejszej parafii, a głównie za to, że tak nas zawsze reklamował z kazalnicy, iż nawet najciemniejszy był ciekawy i przychodził na nasze zgromadzenia. *Parafianie z Polskiej Bystry.*

Pożar fabryki w Buczkowicach.

Pożar fabryki w Buczkowicach wybuchł 2 grudnia, niszcząc doszczętnie suszarnię. Grozę położenia powiększył szalony wiatr, który gwałtownie rozniecał ogień. Zdawało się, że cała fabryka pójdzie z dymem. Lecz nasza straż miejscowa oraz fabryczna wraz z robotnikami dzielny opór stawili groźnemu żywiołowi i jej energicznym, a odważnym usiłowaniom udało się pożar ugasić. Należy się straży za to publiczne podziękowanie, bo gdyby nie jej poświęcenie i uczciwe spełnienie obowiązku — poszłaby z dymem cała fabryka a my robotnicy z torbami, bo byśmy zostali bez pracy na zimę! A cóżby się stało ze wsią całą, gdyby się tak pożar przeniósł na chaty? Lepiej nie mówić! Więc straży dziękujemy serdecznie na tem tu miejscu za ich odwagę i poświęcenie!

Ciemnota nieprzebrana panuje jeszcze w ludzkich głowach!

Przed kilku dniami zmarł nagle na apopleksyę majster stolarski z fabryki w Buczkowicach, osieracając żonę i 5 dzieci. Kilku ciemnych ludzisków z Rybarzowic zaraz zaczęło wołać, że to przez gazety socyalistyczne! Dziwić się należy głupocie tych biedaków — ale niechże pomyślą, że przecież i księdza nieraz szlag trafi, choć gazet nie czyta! Co to pleść takie bzdury! Ale ciemnota panuje tu jeszcze ogromna i pracy oświatowej w Buczkowicach nie braknie!

Z SZEREGÓW MŁODEJ GWARDYI.

Trzy razy w twarz uderzył ucznia swego Bolesława Idenca, łagodny i dobry (jak pokrzywa) nauczyciel K o p y c i ń s k i. „Stul pysk!“ mu powiedział i policzkował go, wołając, iż bez pozwolenia nie wolno mówić! Za taką drobnostkę bić po twarzy, zaprawdę nie godzi się! Cóż jest wart jako nauczyciel ten cały Kopyciński, jeżeli swą powagę może tylko biciem i karczemnemi wyzwiskami utrzymać! Szczerze mu radzimy pohamować swoje wybryki, godne andrusa z olejandrów, ale nie pedagoga i kierownika młodzieży!

Orze chłopakami majster Kornblum Morycek (Stradom 13), a ma ich coś 9-ciu, natomiast żadnego czeladnika! Taniej go to przecież kosztuje, bo podle płaci i wyciąga sił ostatki! Raz już trzeba koniec położyć tej skandalicznej gospodarce majstra, gromadzącej złoto z krwawego potu biedaków, oddanych do terminu, a więc na wyzysk i poniewierkę!

Drugi kwiatek równie pachnący jak Kopyciński — jest to niejaki Silberstein, nauczy-

ciel w Ratuszu na Kazimierzu, który w twarz uderzył ucznia Dreyfusa! Czy to znęcanie się nad uczniami urządzane ustanie? A coby tak Silberstein zrobił, gdyby dostał w papę, aż by się kopytkami nakrył? Czy tak powinien postępować nauczyciel i kierownik młodzieży? Świnie by paść raczej, aniżeli dzieci uczyć!

Zapomniał wół, jak cielęciem był! U firmy Rakower Löbl, dwóch paniczów — ponoć członków sławetnej Ż. P. S. — niejacy Urbach i Grossman posługują się bezustanku chłopcami do swoich prywatnych spraw. Do tego lubią poskarżyć się szefowi na nieposłusznych a umęczonych chłopców! Możeby to żakostwo już nareszcie ustało?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Michał T. Buczkowice. — Kalendarze i Inkwizycye jeszcze raz wysyłamy. Podajcie, jakie to chcecie broszurki po 6 hal., bo mamy po tej cenie różne. Za list dziękuję — przesyłam pozdrowienie.

Bischof. Proszę o dalsze poezye — przesłany zanadto zawikłanie pisany. Inne rzeczy może się prędzej nadadzą do „Prawa Ludu“.

Stowarzyszenie młodocianych robotników urządza w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w Związku stowarz. robotniczych Wiślna l. 5.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

na którem odegrane zostaną:

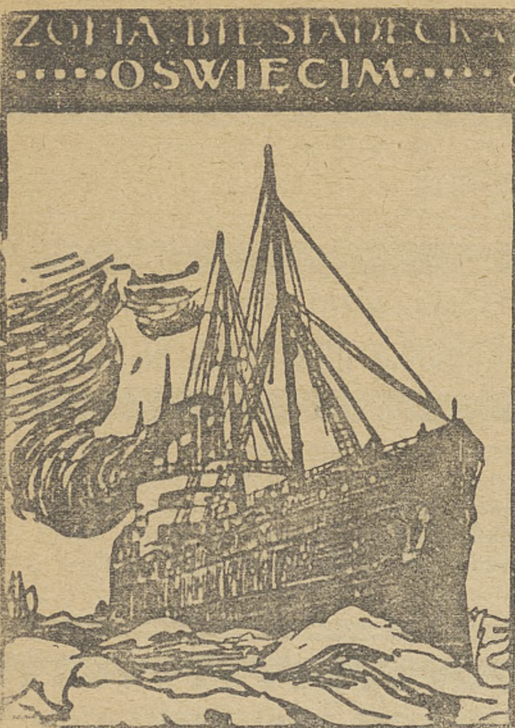
1) „W Górniczej Dąbrowie“, dramat partyjny w 1 akcie,
2) „Dzieci Muzy“, komedya w 1 akcie.

WSTĘP: I miejsce 30 hal., II miejsce 20 hal.

Baczność, Towarzysze! :: Czytajcie :: i prenumerujcie pisma partyjne! ::

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Laboratoryum chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANA W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich!

Na Gwiazdkę  **Cena zniżona**

30% taniej! o 30%!

Józef Feil, Kraków, ul. Grodzka 60 B. poleca

Zegarek niklowy syst. Roskopf kor. 4, te same 3 szt. kor. 11, Zegarek nikl. G. Roskopf patent kor. 7, ten sam 3 szt. k. 19·50, Budzik kolejowy kor. 3, ten sam 3 szt. kor. 8. Pierścionki 14-karat. złoto, męskie lub damskie po k. 7 i wyżej.

Wielki wybór na składzie. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Kto nie wie

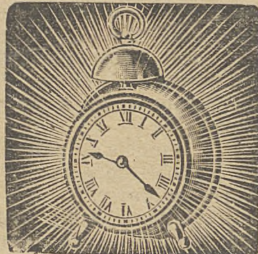
co swemu krewnemu jako podarek ślubny, z okazyi imienin lub na gwiazdkę kupić ma, niech przegląd nie mój główny katalog z 3000 rycin, w którym każdy coś stosownego znajdzie, a który na żądanie wysyła darmo i opłatnie c. k. nadw. dostawca

Hanns Konrad w Brüx Nr. 1443 (Czechy).

WIELKĄ jest niespodzianka na gwiazdkę za niewiele pieniędzy, jeżeli podarki dla swoich najbliższych od mojej firmy sprowadzicie i w tym celu zażądacie kartką korespondencyjną mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD Brüx Nr. 1446, Czechy.



Srebrny budzik z dzwonem

(Marki Junghans 21 cm. wysoki, niklowy albo miedziany 30-godzinny, budzi kolosalnie łośno donośnem srebrnem dzwonieniem, najlepszy i najgłośniejszy budzik

Cena za 1 sztukę . . K 5·—
Zwyczajny budzik . . „ 2·—
Z podw. dzwonkiem . „ 3·—
Z świecącą tarczą . . „ 4·—

Gwarancya 3-letnia. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobraniem.

MAX BÖHNEL WIEN IV., Margaretenstr. 27/83.

Zegarmistrz sąd. zaprzysięż. Rzeczoznawca. Rok zał. 1810. Żądajcie mojego dużego cennika z 5000 rycin, który każdemu bez przymusu kupna darmo i opłatnie wysyłam.

Wiele oszczędzi pieniędzy

ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu 3000 rycin, który **każdemu** wysyła się za darmo, opłacony.

C, k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1447 (Czechy)

Gotowa pościel

z czerwonego inletu dobrze napełniona. Jedna pierzyna lub jeden piernat 185 cm. długie 116 cm. szerokie K 10·—, 12·—, 15·— i 18·—. 2 mtr. długie 140 cm. szerokie K 13·—, 15·—, 18·— i 21·—. Jedna poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka Kor. 3·—, 3·50 i 4·—. 90 cm. długa 70 cm. szeroka K 4·50 i 5·50. Na życzenie sporządza się także według dowolnie podanej wielkości. 3 materace włosieniowe na 1 łóżko po K 27·—, lepsze K 33·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem od K 10 wzwyż. Zamiana lub zwrot za zwrotem opłaty przesyłki dozwolona.

Benedykt Sachsel Lobes 943 koło Pilzna (Czechy).

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów, podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3.000 odbitkami, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad. Brüx Nr. 1442 (Czechy).**

Darmo i opłatnie



wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt ewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.